Nr. 269. Stanisławów, niedziela 27. września 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Do walki z pesymizmem społecznym.

Nowa fala pesymizmu coraz szerzej ogarnia nasze społeczeństwo. Obecne ciężkie położenie gospodarcze Państwa i zaciemniony horyzont polityki międzynarodowej nastrajają nas już nie na minorowy ton, ale przyprawiają wprost wielu obywateli o rozpacz i zwątpienie w ogóle w naszą zdolność państwowotwórczą. Nerwowo i panicznie studjowane ceduły giełdowe, wczytywanie się w rozbieżne telegramy i całkiem nieraz sensu pozbawione wiadomości dziennikarskie, chętne a bezkrytyczne dawanie posłuchu od ucha do ucha tajemniczo kolportowanym plotkom politycznym, doprowadza wielu z pośród nas do stanu politycznej nieprzytomności, w którym zgorączkowane umysły bredzą nawet bluźnierczo o nieuchronnym rzekomo nowym rozbiorze Polski.

I w takiej chwili trzeba naprawdę jąć się radykalnej metody leczenia przedewszystkiem samego społeczeństwa, które ciągle trwając w tym chorobliwym stanie, nie tylko uniemożliwia czynnikom do tego powołanym usunięcie dzisiejszego i innych z pewnością nas jeszcze w przyszłości czekających kryzysów, ale samo trawione skrajnym pesymizmem, bez wiary w swoją żywotność nie będzie w ogóle w mocy wyłonić z siebie żadnej siły, któraby Państwo nasze mogła i chciała organizować i Niem rządzić.

Chodzi tu już tedy nie o licho i zło dnia dzisiejszego, nie o p. Wł. Grabskiego i jego błędy, nie o Sejm obecny, który od swego powstania (chyba nie bez winy społeczeństwa samego, które go wybrało) w przeważającej części swego składu nie dorósł zadaniom chwili — chodzi o rzecz wielką: o przyszłą linję rozwoju Państwa i wogóle o Jego byt.

Upadek ewentualny Rządu p. Grabskiego, rozwiązanie tego Sejmu, a może i upadek nawet parlamentaryzmu wogóle, nie musi jeszcze pociągnąć za sobą upadku Państwa — ale polityczne zdesperowane i neurasteniczne społeczeństwo, zdezorganizowane i bez zdecydowanej woli do naprawdę niepodległego bytu państwowego, choćby kosztem największych ofiar — napawać musi najgłębszą troską o naszą przyszłość.

Polacy — jak wogóle Słowianie z wyjątkiem może Czechów — są narodem o egzaltowanem uczuciu i cholerycznym temperamencie, przejawiających się w dodatku w skrajnych formach. Jak się im trochę wiedzie, to uciecha i radość przechodząca czasem wszelką miarę, ale niech się tylko noga nieco powinie, niech spadną jakieś klęski, w tej chwili głowa w dół, desperacja i myśli samobójcze. Jeszcze jednorazowym wysiłkiem wziąć zło za bary i powalić potrafimy (1920 r., kreowanie Banku polskiego) ale systematycznie krok za krokiem wywalczać sobie lepszą przyszłość — to nad nasze siły. Stąd też w historji naszej tyle „cudów", szarż bohaterskich i wielkich czynów, ale tylko jednorazowym wysiłkiem dokonanych, a brak zupełny aktów zbiorowej woli, ale powoli, systematycznie i z rozwagą do skutku doprowadzonych. Jednem słowem Polak naprawdę dla Ojczyzny umrzeć gotów, ale żyć dla Niej umiejętnie jeszcze nie umie.

Tego życia, nie w obłokach i marzeniach, ale twardego, szarego i realnego nauczyć się musimy, jeśli chcemy być jako Państwo. W niewoli, w powstaniach było czasem i z polityczną korzyścią bohatersko umierać — w Państwie własnem jednak trzeba przedewszystkiem umieć i chcieć żyć.

Sytuacja dzisiejsza Państwa jest naprawdę nad wyraz ciężka, ale nie upoważnia ona nikogo do zupełnego składania broni i zdania się na łaskę losu, wręcz przeciwnie punktem honoru, jeśli nie interesu społeczeństwa, być powinno zakasanie rękawów i czynienie z pasją wszystkiego, co należy aby z niej zwycięsko wyjść.

Kruków złowieszczo kraczących precz gnać należy, a społeczeństwo przekonać, że niema sytuacji tak ciężkiej, z którejby wyjść nie można, jeśli się tylko chce. Nie negując błędów i karygodnych zaniedbań ze strony tych, co Państwem kierują i rządzą, nie wolno nam jednak zła i jego siły przeceniać. Oto zadanie na dziś wszystkich organizacyj społecznych i politycznych, stojących na gruncie państwowym, które muszą w szerszym, niż to dotąd czynią, zakresie wychowywać i uświadamiać politycznie społeczeństwo.

Jeśli zaś naszem caeterum censeo jest naprawdę hasło Polski silnej i wielkiej, to wszelkie przeszkody i przeciwności potrafimy i musimy przezwyciężyć dla dopięcia tego celu.

T. Zagajewski.

Poświęcenie nowego lokalu Zjednoczenia Mieszczan.

Dnia 23. b. m. odbyło się poświęcenie lokalu Zjednoczenia Mieszczan, mieszczącego się w gmachu własnym przy ul. Sapieżyńskiej. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Kummer, który skorzystał z tej sposobności, aby w pięknych i serdecznych słowach przypomnieć zebranym członkom Zjednoczenia cele i zadania nietylko Towarzystwa, lecz i mieszczaństwa polskiego. Ksiądz-obywatel, członek Zjednoczenia i wydziału Towarzystwa, wychodząc z założenia, że nowy lokal Zjednoczenia zdobyty został w centrum miasta, apelował do polskich mieszczan, aby się stali centrem polskości w wojewódzkiem mieście, Stanisławowie. Podnosił zasługi prezesa Zjednoczenia Mieszczan p. Wł. Dąbrowskiego, wzywając Go, aby jak dotąd, bronił i rozbudowywał chlubnie polski stan posiadania.

Po przemówieniu p. Miksiewicza, imieniem Wydziału, który dziękował p. Prezesowi Dąbrowskiemu za starania w nabyciu dla Towarzystwa nowego gmachu, przemówił p. prezes Dąbrowski.

Mowca, dziękując za uznanie, wzywał, aby członkowie Zjednoczenia, idąc śladem swego Towarzystwa, nabywali realności w mieście i dążyli do rozmnożenia polskiego stanu posiadania.

Następnie odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem pomiędzy innemi postanowiono odbywać każdej soboty pogadanki, z rozmaitych dziedzin wiedzy.

W sobotę, d. 3. października odbędzie się pogadanka na temat ustawy o współdzielniach, którą zagai p. Sędzia okręgowy Weiss.

Wśród zebranych gości zauważyliśmy pomiędzy innymi p. Prezesa Zarządu miasta Chowańca.

Najważniejsze zagadnienia.

Sprawę przebudowy naszego chorego ustroju agrarnego, uważać możemy z chwilą uchwalenia ustawy o parcelacji i osadnictwie za załatwioną. Zapewne, że realizacja ustawy pociągnie za sobą kłopoty finansowe, albowiem wprowadzenie reformy agrarnej w życie, wymagać będzie kapitału, lecz jest rzeczą Rządu, aby wystarał się o pomoc zagraniczną, dla tego wielkiego aktu ewolucyjnego w stosunkach gospodarczych Polski. Rzeczą społeczeństwa polskiego będzie czuwać nad wykonaniem ustawy, aby polski interes narodowy odniósł z jej przeprowadzenia korzyści.

Obiecujemy sobie po reformie rolnej uspokojenia umysłów na wsi polskiej i szybszego postępu uobywatelnienia chłopa.

W ten sposób usuniemy z dziedziny polityki wewnętrznej, jedno z najważniejszych i ostatnio bardzo aktualnych zagadnień.

Lecz rozwiązanie problemu przebudowy ustroju agrarnego, nie jest ostatniem z zagadnień gospodarczo-politycznych, stających przed opinją publiczną i wymagających rozwiązania. Przedewszystkiem żądać musimy, aby ciała nasze ustawodawcze przeprowadziły reformę prawa spadkowego. Ustawowe zawarowanie podzielności gospodarstw wiejskich w drodze dziedziczenia lub w inny sposób nabytych. Przynajmniej gospodarstwa o pewnej granicy posiadania, nie powinny być dzielone, gdyż w przeciwnym razie dzisiejsza sanacja w drodze wprowadzenia w życie nowej ustawy o reformie rolnej, pozostałaby bezowocną.

Lecz na tem nie koniec. Nie wystarczy ustawowy zakaz bez stworzenia równocześnie ekonomicznych danych dla jego przeprowadzenia. Musimy stworzyć warunki dla odpływu nadmiaru ludności wiejskiej do miasta. Musimy tworzyć nowe warsztaty pracy.

Nie ulega wątpliwości, że ludność chłopska przez nowy przydział ziemi wzmocni się gospodarczo i stanie się lepszym konsumentem dla miasta, co pociągnie za sobą korzystniejsze warunki dla produkcji miejskiej. Postępujący dobrobyt ludności wiejskiej rozszerzy jej skalę potrzeb, którą produkcja krajowa winna nietylko zaspakajać ale/i jej zakres rozszerzać. W ten sposób rozwiązany może być problem nadwyżki ludności rolnej, albowiem wzmożona produkcja miast wymagać będzie ze swej strony napływu sił roboczych ze wsi.

Polska dążyć musi, jak każde inne państwo europejskie, do samowystarczalności gospodarczej. Jedynie w samowystarczalności gospodarczej znaleść ona może niezawisłość polityczną. Aby zaś zapewnić sobie samowystarczalność i rozwinąć do potrzeb samowystarczalności, własną produkcję przemysłową musi zapewnić sobie rynek wewnętrzny. Ten rynek wewnętrzny winien być zaś możliwie rozszerzany. Nie można marzyć o eksporcie przed pełnem zawładnięciem wewnętrznego rynku. Ten rynek musi przedewszystkiem zdobyć dla siebie polskie rzemiosło, którego rozwój jest wstępem do stworzenia wielkiego przemysłu. Nie można zaczynać od wierzchu. Naprzód musimy poprzeć w rozwoju rzemiosła, aby móc stworzyć kadry polskiego przemysłu. Dlatego wysiłki Rządu i społeczeństwa muszą iść po linji poparcia rzemiosła. Wszystko dla rozwoju polskiego stanu średniego, stać się musi hasłem polskiego Narodu na dobę najbliższą. W ten sposób rozwiążemy problem przeludnienia wsi i spolszczenia polskiego miasta.

Poświęcić wypadnie nam specjalną uwagę ruchowi kooperatywnemu wśród polskich rzemieślników. Kooperatywy surowcowe, wytwórcze i handlowe w polskiem rzemiośle, to sprawa najważniejsza, najbliższego okresu. Rzemiosło nasze zanadto słabe, aby w pojedynkę walczyło z produkcją zagraniczną fabryczną, przetrzymać może jej konkurencję, związane w kooperatywy.

Zrozumieć winno to ono samo, jakoteż zrozumieć to winni działacze społeczni i Rząd.

W Polsce kooperatywa nie zapuściła dotąd jeszcze głęboko korzeni. Poza kooperatywami spożywczemi, Polska środkowa i wschodnia, nie zna prawie ruchu kooperatywnego. Należy spopularyzować ruch kooperatywny i dlatego Rząd powinien dołożyć wszelkich starań, aby w tym kierunku przygotować inicjatywę społeczną.

Również polskie stowarzyszenia oświatowe i oświatowo ekonomiczne, jak T. S. L. i kółka rolnicze, powinny w tym kierunku wykazać większą aktywność.

To są najbliższe zadania chwili, od spełnienia których zależy gospodarcze oblicze Polski, a pamiętajmy, że nowoczesny ustrój państwowy jest w większym stopniu splotem zagadnień gospodarczych aniżeli politycznych i drogą rozwikływania splotów interesów gospodarczych, pracujemy najlepiej nad politycznem umocnieniem Polski.

* * *

Czas odnowić prenumeratę!

Z działalności Pow. Organizacji Narodowej.

Wydział Powiatowej Organizacji Narodowej postanowił przystąpić na członka „Ligi Niezapominajek" w Warszawie, mającej za zadanie zwalczanie zbędnego importu i popieranie rodzimej produkcji rękodzielniczej i przemysłowej i wzywa wszystkich obywateli do popierania celów tego stowarzyszenia oraz gromadnego wpisywania się na członków Ligi.

W pierwszych dniach października urządza Wydział Organizacji wiec ogólno-obywatelski w sprawie poparcia krajowej wytwórczości i zwalczania zbędnego importu, na który to wiec zaprasza prelegenta ze Lwowa.

Przechodząc do akcji o znaczeniu lokalnem, Wydział Organizacji Narodowej zwrócił się do ks. Arcybiskupa z prośbą o kreowanie probostwa rzymsko katolickiego w Knihininie Kolonji, oraz popiera usilnie myśl budowy ochronki w tej części miasta. Ze swej strony ofiarował na ten cel, do rąk tamtejszego Komitetu budowy ochronki kwotę 100 zł.

Ponadto wspólnie z T. S. L. i T. N. S. W. przyjęła Organizacja Narodowa obowiązek utrzymywania w tut. bursie Kraszewskiego dwóch chłopców, synów robotników polskich z Francji, z okolicy Lille.

W sprawie zmiany postanowień art. 50, 51 i 52 uchwalonej przez Sejm ustawy o reformie rolnej, urządził Wydział Organizacji Narodowej dnia 16 bm. zebranie obywatelskie w sali Rady powiatowej.

Jak wiadomo postanowienia te godzą w polski stan posiadania ziemi, przeznaczając ziemię odebraną od polskiej wielkiej własności przedewszystkiem dla ludności wsi okolicznych, a więc Rusinów.

Wydział Organizacji Narodowej, stojąc na stanowisku, że lojalna ludność ruska musi przy parcelacji być stosunkowo uwzględniona, podnosi swoje zastrzeżenia przeciwko tworzeniu dla tej ludności przywilejów. Jak wiadomo Polska etnograficzna jest nadmiernie przeludniona i dlatego przedewszystkiem ludność polska z Polski zachodniej, musi tak ze względów państwowych i narodowych jak i społecznych, być nadzielona ziemią odebraną od polskich posiadaczy wielkich obszarów.

W ten sposób wypowiedziało się też zebranie obywatelskie, przyjmując po dłuższej dyskusji rezolucję w propozycji referenta Wydziału.

W końcu Pow. Organizacja Narodowa wzięła udział w obchodzie na cześć Nieznanego Żołnierza, składając ze swej strony wieniec. Nie może Wydział Organizacji Narodowej wstrzymać się

JERZY ZARZYCKI.

Refleksje tygodniowe.

(Stanisławowski Belwederczyk za granicą. — Wyścigi na Tamizie. — U bolszewików. — Wieczne miasto. — Paryż. — Rzeczy z rodzinnej beczki, warte złotej księgi).

Bohater dzisiejszego opowiadania, mimo swego stanisławowskiego pochodzenia, nie należał zupełnie do rodowej arystokracji. Możnaby się w nim dopatrzeć rysów z noweł Bolesława Prusa. Był to taki sobie zwykły Michałko, który zupełnie zasługiwał na przydomek „głupi", choćby przez jakąś wrodzoną naiwność i przeciwdziałanie różnym wybrykom na rodzinnym Belwederze. — Głupie to, bo głupie — mawiali koledzy „z fachu" — ale się pewnie jeszcze przyuczy.

A on tymczasem zupełnie o przyuczeniu się nie myślał. Kiedy wieczorem wygrał na harmonji wszystkie słyszane walce i piosenki w możliwie fałszywych tonacjach, wlókł się do miasta i z jakimś lękiem, w wiecznie migających oczach, przesuwał się godzinami całemi po ulicach, słuchając życia i pracy ludzkiej. Nikt go nie znał, ale on znał wszystkich i o wszystkiem wiedział.

Losy chciały, że wyjechał za granicę. Uczynił to z lękiem i trwogą, długo żegnał każdy kątek, bo mu ciężko na sercu było. Ale kiedy się ogarnął w szerokim świecie, przyszły inne, pogodniejsze myśli, przyszło zapomnienie.

Gdzie nie był przez kilkanaście lat? Żył za pan brat z Anglikami, którzy ociężale i flegmatycznie przepędzali każdy dzień fajeczką w ustach i monotonnem, sarkastycznem „o yes". Na Tamizie próbował w zawodach pływackich reprezentować godnie barwy naszego grodu. Pokazało się jednak, że rzeka ta jest bardziej uregulowana niż nasza rodzinna Bystrzyca, w której nie sztuka pływać, mając wodę po kostki. Ledwo go odratowano, a obecny przytem polski charge d'affaire poklepał go przyjacielsko po ramieniu i wypytawszy o pochodzenie, szepnął na ucho:

— Dzielny jesteś mój chłopcze! Podobasz mi się. Znać, że pochodzimy z jednej ojczyzny!... Poczem odwrócił się szybko i odszedł, bijąc brawo jakiejś angielskiej pływaczce.

W rok potem widziano Michałka w Rosji. Popijał „czaj" z krasnoarmiejcami, a o wieczornej porze, marząc o dalekim, rodzinnym grodzie, i przytupując nogami, śpiewał trzęsącym się ze wzruszenia głosem pieśń o Horpynie, co to cudna była, jak anioł, a na zawody miłosne dawała bezkonkurencyjny „lubczyk".

Następny rok był okresem kultury zachodniej. Dumny Michałko kroczył po ruinach starego Rzymu albo przechadzał się po tajemniczej „Via Appia", łowiąc gorące spojrzenia przechodzących signorin.

— Tu ci naród dopiero „fest" — myślał, Ale zdumienie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy znalazł się na paryskim bruku. Długo nie mógł ochłonąć. Przerażał go wieczny ruch na bulwarach, drażnił huk tysięcy tramwaji i aut. A gdy wieczorem zapalono światła na wieży Eiffla, nie mógł wytrzymać. Patrzył na to zjawisko długo, otwierał oczy coraz szerzej, aż łapnął z całej siły jakiegoś wypoczywającego Francuza i z przerażeniem wybełkotał.

— Panie, panie! ratunku! Taż tam się niebo pali!..

Dopiero go otrzeźwiono na policji. Widział tam zuchowate miny srogich urzędników i ironiczne ich spojrzenia, gdy badali jego papiery. Usłyszał dziwne jakieś słowo „a! polonaise" — i zobaczył drwiące ruszenie ramionami. Tego mu było zawiele. Postanowił uciekać co rychlej i wracać, wracać! Nareszcie przyszedł czas, że spełniły się marzenia. Michałko stanął na własnej ziemi. Mglisty Londyn, uregulowaną Tamizę, pieśń o Horpynie, via Appia, i rozklekotany gwar Paryża zastąpiła dawno nieużywana harmonja i zapadły domek na Belwederze. Potem zaczął zwiedzanie. Ale od samego początku dziwnie go coś uderzało i drażniło. Ludzie byli jacyś inni, pracowici i zamknięci w sobie, na ulicach miasta wrzała praca, skwery i parki wdzięczyły się pięknemi klombami. Nikogo nie znał, niczego nie mógł na miejscu odnaleść. Stara ciotka, co sprzedawała wódkę smaku rosyjskiego „samogonu", leżała dawno w grobie, nawet znajomi stali się porządnymi ludźmi i w fabrykach tłukli zapamiętale żelazo od świtu do nocy.

Już, już chciał uciekać stąd i wracać do kościstych „o yes" — gdy nagle coś go mile uderzyło. Zobaczył obdrapany, walący się teatr, obbitego Mickiewicza, a na ulicach mnóstwo szyldów głoszących, że „tu można dostać towary zagraniczne". A kiedy wieczorem dnia tego, potykając się o wyboje, sunął nieoświetloną Targowicą i ul. Garbarską w dół ku rzece, kiedy go owiał odór niezasklepionych, bakterjotwórczych potoków, kiedy zobaczył szare, zapadłe domki i rozwijającą się w nich nędzę ludzką — powziął postanowienie pewne i niezłomne:

— Zostanę tu — pomyślał!

przy tej sposobności od wypowiedzenia apelu do naszego społeczeństwa, aby na przyszłość zaniechało składania wieńców przy podobnych okolicznościach, a pieniądze na ten cel przeznaczone oddawało do dyspozycji Organizacji Narodowej na cele humanitarne albo oświatowe.

Apel ten będzie tem bardziej uzasadniony, ileże nasi ogrodnicy, wykorzystując ofiarność społeczeństwa, każą sobie płacić za wieńce horendalne kwoty i tak wieniec Organizacji Narodowej i T. S. L. na płytę Nieznanego Żołnierza kosztował po 76 zł., gdyż p. Ogrodnik, wykorzystując chwilę kazał sobie tak zapłacić!

Pierwsze święto „Nieznanego Żołnierza", mające cele zewnętrznej demonstracji uczuć narodowych wymagało również zewnętrznej dekoracji w postaci kwiatów i wieńców, czego na przyszłość należy bezwarunkowo uniknąć, aby bez pożytku nie wyrzucać grosza, gdzieindziej na produktywny cel potrzebnego. — Za Wydział:

Dr. Wawrzkowicz,
prezes.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

KRONIKA.

(!) **Z teatru Fredry.** Na rozpoczęcie sezonu jesiennego przygotowuje teatr Fredry doskonałą 4 ro aktową komedję Michała Bałuckiego: „Piękna żonka", W sztuce tej zobaczymy po raz pierwszy nową, zaangażowaną ze Lwowa artystkę, p. Kazimierę Bilińską P. Bilińska, dzięki swym niepospolitym warunkom scenicznym i ujmującemu wdziękowi, stanie się z pewnością odrazu ulubienicą naszej publiczności. Obok niej wystąpią: Pp. Wostrowska, Beńcza, Orwicz, Kuźnińska (rola tytułowa), Ryś, Fiederer, Nawrocki, Sniezyński, Korczowski, Hudetzowa, Stasiuk, Dobrowolski i Kopczyński. Reżyseruje p. Zbigniew Orwicz. Premiera odbędzie się w niedzielę, 4 października b. r.

Doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa muz. im. Moniuszki odbyło się w ubiegły wtorek. Sprawozdanie z czynności Wydziału przyjęto do wiadomości, a na wniosek komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum z rachunków. Prezesem wybrano ponownie przez aklamację p. Rudolfa Vogla, członkami Wydziału pp. Bukowskiego Eustachego, Chowańca Wacława, Dąbrowskiego Stanisława, Kurowskiego Romualda, Spechta Ferdynanda, Stiebera Władysława, Voita Romana i Welza Bronisława, Zastępcami Wydziałowych pp. Chronowskiego Tadeusza, Dyńkę Tadeusza, Lachetę Karola i Misiołka Stanisława. Członkami komisji rewizyjnej pp. Jakimowicza Dyonizego, Łękawskiego Kazimierza i Skowyrę Franciszka.

Tow. Zjednoczenie mieszczan polskich mieszczące się obecnie w nowych lokalnościach przy ul. Sapieżyńskiej l. 18/I. p. zawiadamia niniejszem wszystkich Członków, że co soboty o godz. 7·30 wieczór odbywać się będą w lokalnościach Towarzystwa p o g a d a n k i na aktualne tematy dotyczące w pierwszej linji rzemiosła i kupiectwa. Pierwsza taka p o g a d a n k a odbędzie się już w najbliższą sobotę t. j. 3. października b. r. Prelegent p. sędzia Weiss. Wstęp wolny dla wszystkich Członków.

Staraniem Narodowej Organizacji Kobiet w Stanisławowie odbyła się dnia 18. b. m. w sali Kasyna pierwsza pogadanka dla kobiet polskich na temat: Z doby obecnej. Referował poseł Tadeusz Zagajewski. Omawiane były najaktualniejsze sprawy, jak: sytuacja gospodarcza, zamknięcie granic państwa polskiego, nasz stosunek do Niemiec, stan złotego, sprawa optantów i reforma rolna. Z wielkiem zajęciem słuchała referatu spora rzesza uczestniczek, nagradzając rzęsistemi oklaskami tę pierwszą pogadankę.

Związek Legjonistów zawiadamia, że w niedzielę dnia 27. b. m. o godz. 5 popoł. w sali Z. Z. K. przy ul. Lelewela odbędzie się zebranie, na którem delegat Zarządu Okręgu we Lwowie złoży sprawozdanie ze Zjazdu Walnego w Warszawie. Ze względu na mylne informacje prasy o obradach powyższego Zjazdu, Zarząd miejscowego Oddziału Zw. Legj. prosi wszystkich członków i sympatyków o jak najliczniejszy udział w zebraniu.

(!) **Sukcesy stanisławowianki w stolicy.** P. Modrzewska, stanisławowianka, którą znamy już z „Tancerki" Lengyela, odnosi w Warszawie co raz większe sukcesy. W recenzjach czytamy: „P. Modrzewska posunęła się znacznie naprzód w technice aktorskiej, szybkimi krokami idzie naprzód i wkrótce stanie niewątpliwie rychło w szeregu najlepszych aktorek polskich w dziedzinie lekkiej komedji i farsy". P. Modrzewska nie zapomina i o nas i zamierza przyjechać na kilka gościnnych występów do teatru Fredry.

Zebranie towarzyskie tut. Koła Związku oficerów rezerwy odbędzie się we czwartek dnia 1. października b. r. o godz. 20-tej w Kasynie polskiem przy ul. Sapieżyńskiej. Na porządku dziennym sprawozdanie ze Zjazdu we Lwowie i omówienie doszkolenia oficerów rezerwy.

(!) **Walne zebranie akademików stanisławowskich,** studjujących i mających się teraz zapisać na wyższe uczelnie, w celu stworzenia akademickiego Koła Stanisławowiaków, odbędzie się w niedzielę 27. b. m. o godz. 3 popoł. w małej sali Sokoła. Komitet zaprasza do wzięcia udziału wszystkie Sz. Koleżanki i wszystkich Kolegów. Na porządku dziennym: Zagajenie, uruchomienie koła, ułożenie statutu, wybór Zarządu, wnioski i interpelacje.

Państwowy podatek przemysłowy. Podaje się do wiadomości interesowanych po myśli art. 78. ustawy o państwowym podatku przemysłowym, że nakazy płatnicze na podatek przemysłowy od obrotu za I. półrocze 1925, zostały z d n i e m 15. w r z e ś n i a 1925 r o z e s ł a n e. Przeciw wymiarowi tego podatku przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania w t e r m i n i e d o d n i a 15. p a ź d z i e r n i k a 1925. W tymże terminie winien być w całości zapłacony wymierzony podatek pod rygorem wdrożenia kosztów egzekucyjnych i to bez względu na ewentualne wniesienie odwołania.

(?) **Otwarcie nowej linji okrętowej.** Jak się dowiadujemy, zostaje otwarta w naszem mieście nowa linja okrętowa holenderska do Ameryki Południowej (Argentyna, Brazylja i Urugwaj) pod firmą **„Królewsko-Holenderski Lloyd"** przy ul. Krasowskiego 8, róg 3-go Maja 23. Kierownictwo objął znany tut. b. kierownik „Bałtycko Amerykańskiej Linji" p. Ewelin Genzelewicz.

(!) **Nieprawdziwa statystyka.** „W Dzienniku pomorskim", w opisie pobytu wycieczki nauczycieli pomorskich w Małopolsce Wschodniej — czytamy, że Stanisławów liczy 60.000 mieszkańców, w tem 70% Rusinów. Powszechnie wiadome jest, że miasto nasze liczy ponad 65 000 ludzi — w czem Rusinów 13% a nie 70%, zatem cyfry gazety pomorskiej są nietylko przesadzone ale i krzywdzące nas bardzo. A już twierdzenie, że słyszy się tu przeważnie język ruski, jest śmieszne dla tego, który zna nasze stosunki. Stanisławów był zawsze i jest typową twierdzą polskości na wschodnich kresach, czego mu nikt nie zaprzeczy.

(!) **Recenzję teatralną z „Wiernej kochanki"** i Akademji policyjnej, dla braku miejsca, odkładamy do następnego numeru.

(!) **Odnośnie do naszej notatki** p. t „Dobry zwyczaj pocztowy" otrzymaliśmy z naszej głównej poczty garść pisemnych informacji, z których wynika, że poczta nasza usilnie dąży do wyrównania wszystkich braków, jakie wojna sprowadziła, a nawet do ulepszenia stosunków. Możemy się podzielić z szerszą publicznością tem — czytamy w zawiadomieniu, że Dyrekcja poczt już wkrótce uruchomi w Stanisławowie jeszcze dwa urzędy nadawcze, przez co odciąży pocztę główną, a publiczność będzie miała wygodę. Dalej z powodu powstania wielkiego Stanisławowa okręg doręczeń znacznie się zwiększył, co pociągnie za sobą nowy podział rejonów i pomnożenie tychże. Dostaniemy i nowe skrzynki z numeratorami oznaczającymi czas wyjmowania korespondencji ze skrzynek.

Urząd skarbowy akcyz i monopol. nadsyła nam następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ust. pras. uprasza się o pomieszczenie w najbliższem wydaniu Kurjera Stanisławowskiego następującego sprostowania: Nie jest prawdą jakoby tutejsi urzędnicy działu należytościowego względnie opłat skarbowych z powodu przydzielenia ich do Urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych w Stanisławowie — zaprzestali dokonywania wymiarów — mieli „nieproszone wakacje" i spowodowali przerwę we wpływach dochodów skarbowych, albowiem zarządzenie powyższe poza zmianą nazwy i zmianą w osobie naczelnika personalnego żadnych dalszych nowości nie spowodowało. Urzędnicy nie tylko pracować nie przestali, lecz przeciwnie, by do nowego Urzędu przyłączyć się z najmniejszemi i w ewidencję wziętemi zaległościami, — tem gorliwiej wymiary uskuteczniali i wykazy zaległych spraw uskuteczniać musieli". — *Urząd skarbowy Akcyz i Monop. państw.*

* * *

Zamieszczając powyższe sprostowanie, zaznaczamy, że bez powoływania się na srogi przepis § 19, bylibyśmy chętnie i lojalnie zamieścili wyjaśnienie do naszej notatki „Nie do uwierzenia". Chcemy jedynie dobrze służyć sprawie publicznej i jeżeli podnosimy jakąś kwestję na łamach naszego pisma, to bez zamiaru dotykania kogokolwiek, a zwłaszcza dobrze zasłużonych, w ciężkim roku 1924 urzędników skarbowych. Chodziło nam nie o władze skarbowe lokalne,

a tem więcej o rzekome zaniedbywanie się w służbie urzędników skarbowych, lecz o przewlekanie przydziału ich do nowych obowiązków. Jeżeli sprawa przydziału została, jak Urząd skarbowy prostuje, załatwiona i Skarb Państwa nic z tego powodu nie stracił, to my ze swej strony wyrażamy jedynie nasze zadowolenie i radość.

(!) **Pożar od zakładu przemysłowego.** Otrzymujemy następujące pismo od mieszkańców z okolicy baraków za Dyrekcją kolejową. „Dnia 7 września b. r. w godzinach popołudniowych, wybuchł pożar w ślusarni p. Piotra Jaroszewskiego, która mieści się w barakach (dawny Urząd powrotu jeńców) obok Dyrekcji kolejowej. Pożar ugasili robotnicy zajęci w tejże ślusarni, bez wezwania straży pożarnej. Pożar ostatni nie jest pierwszym wypadkiem, wybucha on co pewien czas, przejmując trwogą i strachem wszystkich mieszkających w pobliżu. Ponieważ p. Jaroszewski zlekceważył prośbę właścicieli realności sąsiadujących z ślusarnią, o zabezpieczeniu baraków, względnie o odpowiednie izolowanie maszyn, zwracamy się tą drogą z gorącą prośbą do odnośnych władz, by raczyły wydać odpowiednie zarządzenie".

(!) **Do sądu okręgowego** oddano Stefana Gulaka, oskarżonego o zbrodnię ograniczenia wolności osobistej i gwałtu publicznego.

(!) **Kanonada kamieniami.** Onegdaj odbyło się w domu Jana Gbura w Wysoczance wesele jego córki Antoniny z Jerzym Jaremyczem. Podczas uczty weselnej poczęły się sypać kamienie na dom, uszkadzając go dotkliwie i raniąc kilka osób. Jako sprawcę tego kamiennego napadu aresztowano Michała Góralczuka, który przyznał się do winy, podając, że dlatego obrzucał dom Gbura kamieniami, aby się zemścić na Jaremczynie i chciał go nawet zabić za to, że ożenił się z jego dawną narzeczoną. Aresztowano go i oddano sądowi do ukarania.

(!) **Karygodna gorliwość rakarza.** Dnia 24. b. m. wdarł się tut. rakarz miejski na podwórze domu przy ul. Pełesza l 23. i złapał dużego psa wilczura. Pomimo protestu właścicielki psa, p. B. i sąsiadów, zabrał rakarz psa tego przemocą i razem z innemi złapanemi zawiózł do rakarni na Dąbrowie. Zranił też stopę psa tak, że ślady krwi widać jeszcze dotychczas po podwórzu. Z tego dowodu apeluje tą drogą właścicie psa, p. B. do władz kompetentnych i prosi o zarządzenie, ażeby rakarz wydał mu bezzwłocznie psa, a ponadto, ażeby został pociągnięty do surowej odpowiedzialności za popełnione nadużycie.

(!) **Dyżur aptek.** W tym tygodniu od 27. września do 3. października włącznie, w nocy, w nagłych wypadkach wydaje leki apteka Armatysa, ul. Sobieskiego, naprzeciw głównej poczty.

Z Ziemi stanisławowskiej.

Dnie 21. b. m. Pow. Organizacja w Tłumaczu odbyła sejmik. Myśl odbywania sejmików Organizacji Narodowej jest zdobyczą Pow. Organizacji Narodowej w Tłumaczu i słusznie należy się jej za realizację tej myśli uznanie, gdyż w perjodycznie odbywających się sejmikach bierze udział cała bez wyjątku Polonja powiatu tłumackiego, co ma ogromne znaczenie pod względem organizacyjnym i narodowym. Do zebranych, wypełniających po brzegi wielką salę Sokoła w Tłumaczu, przemówił po zagajeniu przez Prezesa Organizacji p. Deyczakowskiego, p. poseł Zagajewski, który w rzeczowem, przeszło godzinnem przemówieniu, przedstawił całokształt spraw państwowych. Uznanie, z jakiem spotkały się wywody p. posła, świadczą najlepiej o kontakcie w pracy narodowej i społecznej, który p. poseł zachować stara zawsze ze swymi wyborcami. Następnie p. inż. Hollender z Tyśmienicy, wygłosił referat o znaczeniu reformy rolnej dla Państwa i Narodu polskiego. W dyskusji zabrał głos p. poseł Zagajewski i Ostrowski, wyświetlając postanowienia o reformie rolnej ze stanowiska politycznego, społecznego i narodowego. Ze strony ziemian przemawiał p. Jełowiecki z Chocimirza, podnosząc rzekome gospodarcze szkody z powodu zamierzonej reformy. Odpowiadali mu obydwaj pp. posłowie, prostując jego zapodania. Wysoki poziom i spokój w dyskusji, świadczył dobitnie o politycznem i narodowem wyrobieniu Polonji tłumackiej. Następnie p. Weiss imieniem Pow. Organizacji Narodowej w Stanisławowie uzasadniał konieczność akcji społecznej dla zrównoważenia bilansu handlowego Polski, głównie przez zwalczanie zbędnego i luksusowego przywozu towarów obcych. Oklaski zebranych i zainteresowanie się sprawą świadczyły, iż polskie społeczeństwo rozumie potrzebę tej akcji. Postanowiono przystąpić do stworzenia Oddziału „Ligi Niezapominajek", a organizacji miejscowego Oddziału podjęła się W. P. Starościna Bronisława Popielowa.

Ze sportu.

(!) **Jeszcze tylko jeden dzień** dzieli nas od urządzanych przez P. K. S. Sokół zawodów kolarskich i lekkoatletycznych. Zainteresowanie w mieście budzi się coraz większe, tembardziej, że tegoroczna impreza zakrawa na niecodzienną i wzorowo zorganizowaną. Jak nas kierownicy zawodów informują, najwięcej zawodników zgłasza się do tenisu, który powinien też ściągnąć tłumy, żądne wrażeń, do Sielanki. Co do zawodów kolarskich to zachodzi zmiana o tyle, że start przesunięto o godzinę, t. zn. ze 7 mej na 8 mą. Praca P. K. S. Sokół powinna osiągnąć swój cel, to znaczy być pierwszorzędną propagandą wszystkich gałęzi sportu wśród najszerszych mas. Oby tylko pogoda dopisała.

(!) **Sportowy przegląd tygodniowy.** Sparta lwowska ulega Pogoni, która gra bez ośmiu reprezentacyjnych graczy — w stosunku 0:6. Match rozegrano z okazji jubileuszu 15-lecia istnienia Sparty. Warszawa miała w ubiegłą niedzielę twardy orzech do zgryzienia. Musiała wystawić dwa teamy, jeden do Wilna, drugi na zawody ze Lwowem. Nadspodziewanie wynik ze Lwowem nierozegrany 3:3, Wilno zaś odnosi nad Warszawą zwycięstwo 3:1.

(!) **Mistrzostwo armji polskiej** na rok 1925 zdobył 58 p. p. (Poznań) po zwycięstwach nad Lwowem (3:3, i 1:0) i 1 p. Leg. (2:1).

Z wydawnictw.

„Świat Kobiecy" Nr. 13 przynosi List z Paryża o modzie, Teatry warszawskie, Nowe Horyzonty, Pochwała i krytyka sportu, Rezultaty naszej ankiety, Ptak i Lalka, Moje Papugi, Miłość (wiersz), Postój ułański, Wypada nie wypada, d. c. powieści, „Bez czego żyć nie można", Roboty ręczne, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.), Odpowiedzi od Redakcji i t. d.

Radio Amator. Ukazał się Nr. 17 Radio-Amatora. Na treść tego numeru składają się artykuły poniżej wyszczególnione: 1. Artykuł wstępny inż. St. Odyńca dotyczący organizacji prac radioamatorskich. 2. „Telewizja" inż. Porębskiego. 3. „Jak do entodyny dodać wzmacniacz wielkiej częstotliwości", — przez co zwiększy się zasięg odbiornika. 4. „Superheterodyna", — p. J. Odyńca — artykuł, który daje objaśnienie zasady aparatów tego rodzaju, w dalszym zaś ciągu ma być podany szczegółowy opis budowy i użycia tych aparatów. Artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na to, że jest to pierwsza publikacja tego rodzaju w języku polskim. 5 Dalszy ciąg „Teorji i praktyki amplikacji małej częstotliwości". 6. Wiadomości z kraju. 7. Z radjoorganizacji.

Z życia gospodarczego.

Komunikaty Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego. I. Przedstawiciel Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego na Malcie (Kolonje angielskie), komunikuje, że ma zapotrzebowanie na lampy elektryczne tańszego gatunku. Zainteresowane firmy zechcą się zgłosić do M. U. T. P. przesyłając cenniki i oferty.

II. Konsulat Polski w Mińsku komunikuje, że następujące towary polskie mogłyby znaleźć dobry rynek zbytu na Białej Rusi: Towary włókiennicze, narzędzia rolnicze, maszyny i wszelkie techniczne aparaty, chemikalja, medykamenty, kosmetyki, cukier. Ze swej strony Białoruś eksportuje: drzewo, szczecinę, len, smary i jaja. Wszystkie transakcje dokonują się przez Komisarjat Ludowy dla Handlu Zewnętrznego w Moskwie i jego przedstawicieli za granicą. Przedstawiciel na Polskę urzęduje w Warszawie przy Poselstwie Sowieckiem.

III. Według informacji otrzymanych przez Miejski Urząd Targu Poznańskiego następujące artykuły cieszą się dobrym zbytem w Estonji: zboże, wegiel, produkty naftowe, maszyny rolnicze, cukier, wyroby szklane, konserwy owocowe i warzywne, obicia papierowe, nasiona, manufaktura, kapelusze, asfalt, wyroby gumowe, trykotaże, artykuły kosmetyczne. Artykułami eksportu z Estonji mogą być: len, ryby, papier. Na specjalną uwagę zasługują Związki kupców i przemysłowców, Komitet Giełdowy w Tallinie, Związek Kooperatyw Estońskich etc. Miejski Urząd Targu Poznańskiego posiada najnowsze wydawnictwo książki adresowej Estonji, którą stawia do dyspozycji zainteresowanych firm. Nadmienić należy, że towar polski jest naogół jeszcze mało znany w Estonji i bez energicznej inicjatywy ze strony Polski nie należy oczekiwać rozwoju stosunków handlowych z Estonją.

IV. Bureau Industriel Suisse subwencjonowane przez Rząd Szwajcarski, zapytuje się nas, jakie artykuły Polska może eksportować do Szwajcarji, względnie jakie towary importuje z tego kraju. Firmy polskie mające zainteresowanie dla nawiązania stosunków ze Szwajcarją, zechcą się zgłosić do Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego, Głogowska 36/37.

V. Firma Webner w Kapsztadcie (Afryka Południowa) posiadająca oddziały na całą Afrykę Południową, podejmuje się pośrednictwa przy nawiązaniu stosunków z rynkiem tamtejszym. Fabrykanci polscy, pragnący eksportować do tego kraju, zechcą zgłosić się w biurze Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada)

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Wiec członków i sympatyków P. Z. K.

W wypełnionej po brzegi sali Sokoła miejskiego odbył się dnia 20. września 1925 r. wiec członków i sympatyków Polskiego Związku Kolejowców. Przedstawił się na nim nowy Zarząd Główny w osobach pp. inż. Łopuszańskiego, Budniaka i Kuleszy. Prezydjum to reprezentuje trzy główne dzielnice Polski, a mianowicie: p. inż. Łopuszański były zabór austrjacki — p. Budniak pruski i p. Kulesza rosyjski. Wszystkie te były zabory zjednoczyły się jednak doskonale w jeden ogólny, świadomy swych celów i środków Polski Związek i niema w nim dziś rozdźwięku ani dysharmonji — co wspaniale zamanifestowało się na wiecu.

Po krótkiem i treściwem zagajeniu przez prezesa Okręgu p. inż. Marjańskiego — zabrał głos wiceprezes p. Budniak jako pierwszy referent i przedstawił stan najważniejszych spraw jak uposażenia, emerytury dla dziennie płatnych, opieki lekarskiej a wreszcie specjalnie sprawę warsztatowców. Z referatu jego, ujętego nadzwyczaj rzeczowo i wszechstronnie wybijało się, przedewszystkiem tło ogólne — z konieczności przyciemnione i posępne tło, obecnej sytuacji gospodarczej. na którem trudno było referentowi malować obrazy beztroski i wesela.

Nawet najbardziej nieuświadomieni i niewyrobieni jeszcze członkowie musieli przyjść do przekonania, że wobec skutków przeszłorocznego nieurodzaju, zbyt wielkiego importu w stosunku do wywozu, spowodowanego w wielkiej mierze naszą własną rozrzutnością — nie można obecnie zrealizować wielu najważniejszych postulatów — jak chociażby ostateczną stabilizację płac, która miała być przeprowadzona w najbliższym już czasie. Zarząd Główny jednak stara się wszelkiemi siłami o realizację wszystkich postulatów i to tak na terenie ministerjalnym jak Sejmu i Senatu.

Jedna z najważniejszych przyczyn, dla których wiele spraw nie można przeprowadzić jakby to należało — tkwi w zbytniem rozdrobnieniu i indywidualizacji poszczególnych Związków. Jest ich bowiem absolutnie za wiele! Przytem niektóre z nich, jak n. p. osławiony Z. Z. P. (Zjednoczenie Zawodowe Polskie) uprawiają wprost karygodną demagogję — obliczoną świadomie na krótką metę do przyszłych nowych wyborów sejmowych.

Wszędzie dotychczas istniała i długi jeszcze czas istnieć będzie — prawica i lewica. Jest to ciągła i bezustanna konkurencja, która w większości wypadków wpływa dodatnio na bieg życia społecznego i bez niej narazie nie da się to życie pomyśleć. Jednak byłby czas najwyższy, ażeby stworzyć *modus vivendi* między dwoma największymi związkami kolejowymi i przez to uniemożliwić istnienie związków innych t. j. zdecydowanie karłowatych i przez to samo nieproduktywnych, albo też idących drogami demagogicznemi dla celów, zupełnie różnych od właściwego celu Związku kolejowego. Byłoby to może niewygodne dla Ministerstwa Kolei, wygrywającego obecnie jeden związek przeciw drugiemu, ale zyskałoby na tem całe kolejnictwo a wskutek tego i pracownicy kolejowi.

W końcu swego referatu dał p. Budniak wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu, że Okręg stanisławowski zrobił znaczne postępy od czasu jego ostatniego pobytu tutaj t. j. dwa lata temu, czego najlepszym dowodem jest raźno postępująca budowa własnego domu.

Referat następny t. j. sprawę organizacji podzielili między siebie p. prezes inż. Łopuszański oraz sekretarz i skarbnik w jednej osobie p. Kulesza.

Prezes Łopuszański powołał się na wstępie na „credo" obecnego Zarządu Głównego — ogłoszone w Kolejowcu z dnia 1. września b. r. Nr. 16. Od wytycznych tam ogłoszonych, Zarząd Główny w żadnej mierze nie odstąpi i odstąpić nie może, gdyż tylko tą drogą dojść można do celu. Trzeba kolejnictwo nasze postawić na takich wyżynach, tak materjalnych jak i moralnych, ażeby ono przy nakładzie jak najmniejszym wydawać mogło efekt jak największy. Jednym ze środków ku temu służyć będą mające się zorganizować: Rada Naczelna i Rady Okręgowe. Ciała ściśle fachowe, złożone z możliwie najtęższych ludzi z różnych dziedzin społecznego życia, które będą doradcami i inicjatorami w zakresie kolejnictwa.

Jest bowiem zupełnie jasne, że tylko wtedy będzie można zrealizować maksimum postulatów, jeżeli będzie maksimum materjalnych środków ku temu. Przy deficytach i zastoju jest absurdem spodziewanie się jakiejkolwiek poprawy naszego osobistego bytu. W dalszym ciągu poruszał prezes Łopuszański konieczność zrozumienia istoty organizacji polegającej na spoistości, karności i wyrobieniu każdej poszczególnej jednostki. Chodzenie samopas, omijanie instancyj wyznaczonych przez organizację do kolejnego załatwienia spraw jest najcięższą zbrodnią, popełnianą na tej organizacji. Referent zakończył swe przemówienie głęboko ujętem końcowem zdaniem przytoczonego w Nr. 16 Kolejowca „credo", że miłość czynna i twórcza musi w końcu osiągnąć zwycięstwo, ponieważ jedynie ona buduje i umacnia, w przeciwstawieniu do wszelkiej nienawiści burzącej wszystko i będącej najwyższym wyrazem anarchji.

Ostatni z referentów p. Kulesza, kontynuując w dalszym ciągu sprawę organizacji przekonywał członków zebranych, iż nie jest to wcale wystarczające, jeżeli członek opłaci wkładkę członkowską a sam nie wkłada osobistej pracy w ten związek. Na każdym pojedynczym członku opiera się całość — im więcej pracy da każdy poszczególny członek, tem lepszą będzie całość. Przy najlepszym Zarządzie Głównym nie mogą sprawy pójść naprzód. jeżeli członkowie są obojętni i spychają wszystko na Zarząd — pozostając sami w bezczynności.

Nawoływał następnie do tworzenia przy każdem kole komisyj kulturalno-oświatowych i jednania chętnych i zdolnych do tej pracy. Wreszcie zaapelował, ażeby utworzono kasę samopomocową — na wzór takiej, jaką stworzył Okręg radomski. Kasa ta powstała z minimalnych wkładek i jest niejednokrotnie dla członków ostatnią deską ratunku.

Po skończonych referatach nastąpiły interpelacje niektórych członków w najrozmaitszych sprawach — na które referenci dawali wyczerpujące wyjaśnienia.

Po wyczerpaniu interpelacyj — zabrał głos p. Kikiewicz i podziękował w dłuższej mowie referentom za trud ich przybycia i wygłoszone referaty — prosząc, by przedstawiciele Zarządu Głównego w składzie jak obecnie, starali się od czasu do czasu do nas przybyć i nowozaczerpniętemi wiadomościami nam służyć, pokrzepiając nas w ten sposób na duchu, w naszej też ciągłej i intenzywnej pracy Okręgu. Przypomniał im przytem, że obowiązkiem ich jednak jest — pomimo naszego złego stanu gospodarczego, poczynić wszystkie możliwe kroki gdzie należy, ażeby przyjść z pomocą pracownikom, znajdującym się obecnie w bardzo ciężkiem położeniu. Zakończył wniesieniem rezolucji — domagającej się stabilizacji płac oraz wydatnej zapomogi na zakupy zimowe.

Zebrani uchwalili rezolucję jednogłośnie — poczem przewodniczący zebranie zamknął, dziękując referentom za przybycie i poniesiony trud, zaś zebranym za tak liczne zgromadzenie się.

Nastrój na sali panował bardzo poważny i dawał świadectwo o dużem wyrobieniu organizacyjnem zebranych — jakoteż o odczuciu ważności tego zebrania.

Mówców darzono długotrwałemi i rzęsistemi oklaskami.

Pamiętajcie o budowie własnego domu!

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Drowi **Ferensiewiczowi**, składam jak najserdeczniejsze podziękowanie, za szczęśliwe wyleczenie mej żony, z bardzo ciężkiej i skomplikowanej choroby oraz za nader sumienną bo wprost ojcowską opiekę w czasie długotrwałej choroby

1—1—210 **Józef Hirsch.**

Sks wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski" Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.